

POST PO STAROPOLSKU

1 Korzenie rozliczne, dalekie

„Jeżeli stwierdzono, iż ktoś jadł po Siedemdziesiątnicy mięso, karano go surowo przez wyłamanie zębów. Prawo Boże bowiem, świeżo w tym kraju wprowadzone, większej nabiera mocy przez taki przymus, niż przez post ustanowiony przez biskupów” — pisał na początku XI w. Thietmar chwając zaprowadzane przez Chrobrego porządki¹. Relacja merserburksiego biskupa obrazuje rangę postu w ówczesnym chrześcijaństwie oraz świadczy o kościelnym uznaniu dla roli władcy (bo wszak nie o zakresie zmian w stanie uzębienia poddanych) w egzekwowaniu wymagań nowej religii na etapie jej minimalnego zakorzenienia społecznego.

Wczesnośredniowieczne państwo pojmowało swą misję chrystianizacyjną serio, i to nie tylko w fazie misji. Węgierskie statuty św. Stefana ustanawiały karę chłosty za rozmawianie podczas nabożeństwa oraz konfiskatę narzędzi za niedzielną pracę w polu, a za naruszenie innych przepisów kościelnych tygodniowy post i więzienie. Zachowanie nakazanych postów zaliczano, obok respektowania niedziel i świąt, do podstawowych powinności chrześcijanina. Świętowanie dla zdecydowanej większości mieszkańców polegało na wstrzymaniu się od pracy. Wobec rzadkich ośrodków kultu, jeszcze w XII w., zgodnie z zaleceniami polskich synodów, każda odległa osada miała wysłać na mszę swego delegata. Świeccy biernie asystowali liturgii wznosząc we wskazanym momencie tajemnicze a przekręcane aklamacje *Kyrie elejson*. Mniej dbano o nauczenie modlitwy prywatnej, niż o zachowanie postów.

Wielki Post rozpoczynano na Zachodzie od Siedemdziesiątnicy lub od Popielca. W Polsce przyjęła się pierwsza praktyka. Drugą, łagodniejszą, przynosili nad Wisłę osadnicy niemieccy, znajdując na miejscu chętnych naśladowców. Na tych co woleli rozstać się

¹ *Kronika Thietmara*, tłum. M. Z. Jedlicki, Poznań 1953 s. 580, 582.

z mięsem na 6, a nie na 9 tygodni przed Wielkanocą, duchowni nakładali ciężkie pokuty, a biskupi rzucali nawet klątwy. W 1248 r. obecny na synodzie prowincjalnym we Wrocławiu legat papieski Jakub powstrzymał gorliwców, pozostawiając wiernym wybór któregoś z obu terminów. Przesądziło to o skróceniu postnych ograniczeń, podejmowanych odtąd od popielcowej środy. Zakonników zobowiązano do poszczenia od Siedemdziesiątnicy, zwanej stąd potem niedzielą Starozapustną².

Wielkopostna wstrzemięźliwość konsumpcyjna oznaczała, w Polsce podobnie jak na Zachodzie, półtora miesiąca (wcześniej — prawie dwa) powstrzymywania się w zimnej u nas porze roku od kalorycznych potraw — mięsa oraz nabiału, przy jednorazowym posiłku dziennie (niedziele uchylały jedynie post ilościowy). Dochodziły do tego posty związane z wigiliami większych świąt, Suchymi Dniami, a także — nie licząc prywatnych — cotygodniowe: w środę, piątek i sobotę. Jedne nosiły charakter ogólnokościelny, inne zachowywano tylko w kraju. Jakże — o tym niżej (drobiazgowo wyliczenia zawiera cytowana praca Andrzeja Kraśnickiego). Wpierw narzucają się jednak pytania, bez których informacyjny potok zamuliłby rzeczywistość ważniejszą od faktografii: jak doszło aż do takiej absolutyzacji jednej z wielu możliwych form zaparcia się siebie, że narzucano ją z niezłomnym przekonaniem ogółowi wiernych w sposób urągający niekiedy ludzkim i ewangelicznym zasadom? Jakże racje (raczej: sankcje) wytaczano na ambony przez długie wieki, by utrzymać srogą dyscyplinę postną? Jaka za tym kryła się wizja Boga i jego wymagań, jakie pojmowanie człowieczej winy? Czy dostrzegano odmienność sytuacji indywidualnych, chorych, ciężko pracujących? Skąd dobór postnych potraw? Jak wierni traktowali ciężar kościelnej reglamentacji odżywiania? Czy miało to związek z przestrzeganiem bardziej istotnych wymagań wiary? Ze sprawiedliwością, miłosierdziem, religijną refleksją, upamiętaniem?

Biblia traktuje o poście wielokrotnie, lecz — najogólniej mówiąc — relatywizuje go ciągle odnosząc do podstawowych wartości. Ascetyczny fundamentalizm sięga korzeniami daleko poza Objawienie i dotyka nie wyłącznie jasnych i nie tylko religijnych głębi ludzkiej psyche. Praktykowane w cywilizacjach archaicznych okresowe ograniczenia konsumpcyjne łączono z rytami inicjacji, oczyszczenia, błagania, żałoby. By pozbywając się własnej energii wzmocnić nią sprzyjające siły kosmiczne, zapewnić płodność naturze. Albo by nie wchłonąć wraz z pokarmem tkwiących w nim

² *Kultura Polski średniowiecznej X—XIII w.*, pod red. J. Dowiata, Warszawa 1985 s. 368—372; A. Kraśnicki, *Posty w dawnej Polsce*, „Collectanea Theologica” R. 12: 1931 s. 203—204, 213.

stale lub czasowo złych mocy, a przywołać siły chroniące. Odegrać dramat bezsilności i rozpacz przyciągając przebaczenie. Ukarać się samemu, odzyskując w owym katharsis stan poprzedni czy inicjalny. Wyrazić żalobę, przygotować ekstatyczny nastrój.

Polifonia znaczeń zakorzenionego w kulturach prymitywnych postu uzdatniała go do włączenia w krąg wymagań nawet wysoko rozwiniętych religii. Ich kontekst sprzyjał rozwojowi także jakościowej abstynencji pokarmowej. Względy higieniczne, odraza wobec pewnych zwierząt czy ich przydatność w kulturach konkurencyjnych — sprzyjały tabuizacji. Mozaistyczne przepisy o zwierzętach nieczystych nie były tylko prostym tabu rytualnym, lecz także zespołem zachowań symbolicznych wobec *sacrum*. Ingerując nawet w kulinarną codzienność, służyły wzmocnieniu świadomości należenia do wybranej wspólnoty kultowej. Co do postu ilościowego: przekonanie, że wyraża uniżenie się przed Bogiem oraz wzmocnienia modlitwę, bliskie było nie tylko wyznawcom judaizmu. Stary Testament odchodzi od magicznych interpretacji skutków postu, odnosząc go do Jahwe z takimi wyrazami pokutnej uległości, jak rozrywanie szat, przywdziewanie worów, posypywanie głowy prochem i w ogóle zaniedbanie ciała. W triadzie dobrych uczynków obok modlitwy i jałmużny znalazł się post. Rozproszonym czy przesiedlonym z dala od świątyni zastępował ofiary. Ranga postu urosła tak, że stał się z czasem wręcz celem w sobie, zachowywanym dokładnie ale czysto zewnętrznym. W skostniałe, od wewnątrz puste praktyki, uderzali prorocy: zamiast postu połączonego z uciskiem robotników, waśniami, Bóg woli rozrywanie kajdan zła i zniewolenia, dzielenie się chlebem z głodnym a domem z tułaczem; należy rozdzierać serce, nie szaty (Iz 58, 1—10; Jo 2, 13)³.

Prorockie wołanie o więź kultu i etyki wzmocni Nowy Testament. Formalizmowi z zewnątrz sterowanych praktyk religijnych przeciwstawi dyspozycję wewnętrzną, wolną od względów ludzkich, inspirowaną przez Ducha Świętego. Pierwotna asceza chrześcijan, to spontaniczne, nie ujęte w regulaminowe szczegóły, realizowanie królestwa Bożego. Wzwanie doń jest łaską, zaproszeniem, nie zniewoleniem. Uczniowie poszczą dobrowolnie, według własnego przekonania; byle nie gorszyć tych, co powstrzymują się, jak czynili to w judaizmie lub pogaństwie, od pewnych pokarmów. Nie ma jednak zwierząt i potraw nieczystych; wszystko co Bóg stworzył jest dobre. Głosząc prymat ducha nad ciałem św. Paweł

³ P. Deseille, *Jeûne*, w: *Dictionnaire de spiritualité ascétique et mystique*, t. 8: 1974 kol. 1164—67; R. Arbesmann, *Fasten*, w: *Reallexikon für Antike und Christentum*, Bd 7: 1969 kol. 454—546; P. Gerlitz, *Fasten*, w: *Realenzyklopädie*, Bd, 11: 1983 s. 42—43.

uważał, że nazbyt dokładne sprecyzowanie przepisów w tym względzie doprowadziłoby do ponownej niewoli starego Prawa. Rygoryzm i ascetyzm miał zostać zastąpiony zasadą miłości oraz wolnym wyborem właściwej drogi samozaparcia przez człowieka świadomego swej przynależności do Chrystusa⁴.

Nie tylko pisma kanoniczne oddziaływały na młode chrześcijaństwo. Skrajne przeciwstawienie ducha i materii, prowadzące do pogardzenia ciałem i dręczenia go nadmiernym postem, tudzież na inne przemyślnie sposoby, stało się pokusą nacierającą z wielu stron na ewangeliczne myślenie i działanie. W religiach Greków i Rzymian ograniczenia konsumpcyjne nie odgrywały większej roli. Obowiązywały kapłanów przed złożeniem ofiary. Kapłan Posejdon nie jadał ryb, Ateny — sera. Kultury misteryjne stawiały w tym względzie spore wymagania. W Eleusis powstrzymywano się do ryb, drobiu, jablek. Mistowie Kybeli przez 7 dni obywali się bez warzyw korzennych, ryb, wieprzowiny. Wtajemniczanych w misteria Izdy obowiązywała abstynencja od wina i mięsa przez 10 dni, a od niektórych pokarmów na stałe. Ablucje oraz uzdrawiające inkubacje w świątyniach, podobnie jak sporo zabiegów medycyny ludowej i magii, odbywano na czczo, co miało warunkować powodzenie.

O ile kultury misteryjne i oficjalne ograniczały posty do samych aktów religijnych, popadając dość szybko w rytualizm, o tyle w niektórych kierunkach filozoficznych asceza stawała się sposobem na docelowo pojmowane życie. Dla wygaszenia zbędnych potrzeb cielesnych należy przejść na ilościową i jakościową, prostą dietę: chleb, woda, fasola, owoce (cynicy). Do podobnego samoograniczania nawoływali stoicy, zalecając odżywianie się z umiarem gwoli hartowania, pokonania afektów, poszerzenia wewnętrznej wolności, kierowanej rozumem. W kręgach orficko-pitagorejskich odrzucano pokarmy pochodzenia zwierzęcego: mięso, jaja, ryby; nadto wino. Podobnie jarski wikt oferowali także neoplatonicy, nakładając w ogóle do minimalnej konsumpcji, a to dla wyzwolenia duszy z więzów zmysłowych. Do chóru zniechęcającego do jedzenia dołączyli niektórzy lekarze; Hipokrates aplikował pacjentom głodówkowe kuracje.

Predylekcję do eliminowania mięsa w różnorodnych sugestiach ascetycznych tłumaczą niektórzy atawistycznym lękiem przed duchami gwałtownie zabitych zwierząt lub zamieszkałymi tam demonami, którym przypisywano niekorzystne właściwości pokarmu; niejadalne rośliny należały też do złośliwych bóstw. Zachowując archaiczne rytę, zapomniano o ich pierwotnych motywach. Zwy-

⁴ P. Deseille, dz. cyt., kol. 1167—68; J. Homerski, J. Szlaga, *Asceza — w Biblii*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1: 1973 kol. 987.

czaje udokumentowane są więc bez porównania lepiej niż ich geneza⁵.

Religijny klimat I—II w. sprzyjał podwyższaniu rangi ascezy. Cenila je wysoko i pierwotna gmina chrześcijańska, pozostawiając wiernym wolność w praktykowaniu postu, a odrzucając oparte na gnostycko-dualistycznym światopoglądzie restrykcje pokarmowe (por. I Tm 4, 3). Ponieważ Jezus i apostołowie zostawili w kwestii postu luźny przykład (dla żydowskich obserwatorów nawet za słaby — zob. Mt 11, 19), nie zaś normujące stanowisko, ulegająca wpływowi gnostyckim judeochrześcijańska literatura apokryficzna uzupełniła jak zwykle „mankamenty” pism kanonicznych. Enkratyci żądali, by każdy chrześcijanin zrezygnował na stałe z mięsa i wina, a Jezusowi przypisali zdecydowaną wypowiedź w tej materii. Ebionici uczynili Chrystusa wegetarianinem, a apostołów prawodawcami postu. Poglądy te nie pozostały bez wpływu na kościelną tradycję. Grzegorz z Nazjanzu wiedział już, że i Piotr nie jadał mięsa, a Jan Chryzostom upewniał, że wszyscy apostołowie przestrzegali surowych postów.

Ascetyczne trendy narastały tak wyraźnie, że poganie uważali wkrótce post za typową praktykę żydów i chrześcijan. Już Didache wspomina o postach w środy i piątki. Ascetom to nie wystarczało — wielu wstrzymuje się na stałe od mięsa i wina, inni porzostają na chlebie i wodzie. Jeżeli używają tłuszczu, to nie zwierzęcego, lecz oliwy. Unikają i ryb, choć nie tak ostro jak mięsa. Niektórzy bronili ryb: wszak według Rdz 1, 20—22 zostały stworzone z wody. A że wespół z nimi, tegoż czwartego dnia, Stwórca powołał do bytu i ptactwo, biblijny ów argument zaważy kiedyś na jądłospisie średniowiecznych klasztorów o łagodniejszej regule. Za to wielu chrześcijańskich abnegatów, podobnie jak pitagorejczycy, nie spożywało jaj, zaś Grzegorz Wielki przypomni później o wstrzymywaniu się także od mleka i sera w dniu, w którym nie wolno jeść mięsa. Ta opinia świętego papieża utrwali się mocno i na długo w kościelnej dyscyplinie postnej. Wracajmy do schyłku starożytności. Manichejczycy podbudują swoje rygory pokarmowe dualizmem, montaniści włączają ostrą ascezę w służbę eschatologii i ekstazy. Walka Kościoła z przeciwnikami, to nie to samo, co wolność od ich wpływów.

Mnisi przejmą co surowsze zwyczaje rozmaitej proveniencji i doprowadzą tu i ówdzie do krańcowości. Egipcscy i syryjscy chłopi zapoczątkowawszy ruch monastyczny nadali mu pewne rysy, czytelne jeszcze po wiekach, nie tylko w klasztorach. Anachoreci poszerzyli znacznie w porównaniu z przekazem Ewangelii pole

⁵ R. Arbesmann, dz. cyt., kol. 457—471; A. Kirchgässner, *Die mächtigen Zeichen. Ursprünge, Formen und Gesetze des Kultes*, Freiburg i.Br. 1959 s. 236, 420.

działania szatana, a to wskutek bliskiego im pierwotnego animizmu, rozpowszechnionego w masach nie przenikniętych racjonalistyczną kulturą arystokratycznych i miejskich elit grecko-rzymskich. Wszeloboczne zagrożenie przez złe duchy spowoduje ujmowanie zmagania się z sobą w kategoriach walki z demonami. Obsesja zagrożenia diabelskiego powodowała, że przy słabej znajomości prawd wiary mnisi znad Nilu czy Orontesu, współzawodnicząc między sobą, namiętnie oddawali się ascezie. Czytany na Wschodzie i Zachodzie żywot Antoniego pustelnika, pióra św. Atanazego, upowszechniał wizję męża odżywiającego się chlebem, solą i wodą, raz dziennie, czasem rzadziej, wieczorem. Miał licznych naśladowców. Pachomiański cenobityzm hamował wyczynowe praktyki indywidualistów, a chorym przynoszono do celi nawet mięso i wino.

W dalszym rozwoju monastycyzm, zwłaszcza zachodni, będzie w sprawach postu oscylował między umiarem a rygoryzmem. Odczują to i wierni, gdy wybierani od V w. coraz częściej spośród mnichów biskupi, zaczną upowszechniać bliskie im ideały ascetyczne. Pożywienie zaoszczędzone w zaprowadzonym już czterdziestodniowym poście przedwielkanocnym miało wesprzeć ubogich. Osłabiając żądze, wzmacniamy ducha — powtarzano święckim za bogatą literaturą monastyczną. Przykład 40 dni postu Chrystusa wspierano racjami używanymi przez pitagorejczyków i platończyków: post oczyszcza duszę z obciążającej ją materii, czyni ją lekką, zdolną jasno pojąć Boską prawdę⁶.

W sądowno pojmowanej religii średniowiecza górowała rachunkowość zasług, win i kar. Przemierzający barbarzyńską Europę mnisi iroszkoccy, znani z samowyniszczających umartwień, propagowali taryfowe wykazy pokut za grzechy (projekcja zasad ówczesnego prawa karnego na praktykę religijną), wśród których mortyfikacje podniebienia odgrywały rolę niemałą. Penitencjały te uzupełni z czasem system komutacji i redempcji. Pojmowanie przeakcentowanej pokuty przesunie się wręcz niebezpiecznie z metanoi na zewnętrzne uczynki: kto np. ma za pokutę pościć przez miesiąc o chlebie i wodzie, może zamiast tego powstrzymać się tylko od mięsa i wina oraz odmówić 1680 psalmów (na klęczkach — 1200). Kto nie może ani pościć, ani recytować psalmów, da za rok takiej pokuty 26 solidów jałmużny, a w każdym tygodniu powstrzyma się od jedzenia aż do nony w jednym dniu, zaś w drugim — do nieszporów. Nadto w ciągu Wielkiego Postu po-

⁶ R. Arbesmann, dz. cyt., kol. 471—490, 498—500; P. Deseille, dz. cyt., kol. 1168—72; J. Kłoczowski, *Wspólnoty chrześcijańskie. Grupy życia wspólnego w chrześcijaństwie zachodnim od starożytności do XV wieku*, Kraków 1964 s. 54—58, 83, 91, 95; W. Knapieński, *O poście*, „Przegląd Katolicki” R. 3: 1865 s. 194, 225—226.

łowę porcji odda ubogim. Za niezachowanie samego Wielkiego Postu groziło rozciągnięcie jego rygorów na inne 40 dni, a tu i ówdzie nawet na cały rok. Powtarzano też za Grzegorzem Wielkim, że Wielki Post, to po odliczeniu niedziel, jakby dziesięcina czasu dla Boga, składana za cały rok. Za przyjęcie Eucharystii nie na czczo przewidziano 7 dni postu. Usiłowano też, pod taką sankcją postów lub jałmużn, narzucić powstrzymywanie się w czasie Czterdziestnicy od współżycia małżeńskiego. Miał to ułatwić właśnie post od, kojarzonego z pobudliwością mięsa, zwierząt łądowych⁷.

2 „Bo człowiek im jest postniejszy, tem Bogu służyć sprawniejszy”

Przedwielkanocny post trwał na Wschodzie i Zachodzie tydzień w III w., a w IV — 40 dni, co Ojcowie Kościoła (Atanazy, Ambroży, Hieronim, Augustyn, Leon Wielki) zgodnie przypisali ustanowieniu przez apostołów. Aż do 1091 r. nie było na Zachodzie jednego terminu rozpoczynania Wielkiego Postu, trwającego 6—9 tygodni. Jeśli zaczynano go wcześniej, wolne od wstrzemięźliwości były nie tylko niedziele, lecz i soboty. Posty kwartalne, zwane potem w Polsce suchedniami, znane były w Rzymie od V, a w pozostałych krajach Europy od VII w. Z czasem przybywało też postów w wigilie większych świąt. Wspomniane już w *Didache* posty tygodniowe w środy i piątki (skazanie Chrystusa przez Sanhedryn i dzień śmierci), zachowywane w Galii w środowiskach kanonicznych, zostały nakazane przez synody karolińskie 799/800 r. duchowieństwu, które miało się w te dni powstrzymywać od mięsa i zachęcać do tego wiernych. Po dwóch wiekach francuski synod nakazał to już wszystkim, dodając obowiązek ścisłego postu w piątek. Typowy to przykład ascetyzacji życia kościelnego: zachęta do naśladowania wzorów mniejszości, czyli zrzeczonych lub nie woltariuszy, a potem cementowanie zwyczaju prawem. W tenże sposób usiłowano podtrzymać zanikające praktyki. Gdy znany w III w. w Kościele łacińskim post sobotni wyszedł z czasem z użycia, Grzegorz VII w 1078 r. nakazał zachować przynajmniej wstrzemięźliwość od mięsa, a Innocenty III pozwolił poszczególnym diecezjom trzymać się miejscowego zwyczaju. Od XIII w. kaznodzieje i synody zaczęły propagować zaniedbany post sobotni, zmieniając

⁷ B. Geremek, *Człowiek i grzech. Trzy książki o kulturze średniowiecznej*, „Znak” R. 35: 1983 s. 83—85; H. J. Schmitz, *Die Bussbücher*, Bd 1, Mainz 1883 s. 580, 586, 618—619, Bd 2, Düsseldorf 1898 s. 365—366, 492, 553; K. Szczeklik, *Ryby nie-ryby w poście*, „Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski” R. 9: 1905 s. 515; W. Knapieński, dz. cyt., s. 212—213.

jego dawny motyw: żałoba za złożonym w grobie Zbawicielem ustąpiła rosnącej czci Matki Boskiej.

Pomorska katecheza neofitów Ottona z Bambergu z 1124 r. wśród obowiązków chrześcijańskich wylicza post piątkowy i czterdziestodniowy, a także zakaz spożywania pokarmów nieczystych, tj. mięsa zwierząt uduszonych, zdechłych, ofiarowanych bożkom. Pozostałości judeochrześcijańskie przeniesiono tu za postanowieniami, jakie w porozumieniu z papieżem ustalał św. Bonifacy, powstrzymujący Germanów od mięsa zwierząt odgrywających jakąś rolę w pogańskich praktykach kultowych. Obok najstarszego, piątkowego, wzmianki sięgające XIII w. dotyczą w Polsce postu w środy i soboty. Post adwentowy nie przyjął się. Zachowywali go tercjarze franciszkańscy (XIII—XIX w.). Posty prywatne przyczyniły się i u nas do zaostrzenia postnych przepisów (konsystorz poznański ukarał w 1451 r. plebana, który uczył parafian, że mogą jadać mięso w środy, w czym sam przodował). Bywało, że zaniedbywano postów nakazanych, a przestrzegano prywatnych, czego musiał zakazywać synod prowincjalny w 1420 r. Owe nadzwyczajne posty podejmowano *ex voto*, gwoli odwrócenia grożących nieszczęść lub spełnienia pragnień. Ta mieszanina wymuszania i prośby, bliższa postawy nacisku niż zawierzenia, okaże się długo żywotna, a jej koronnym świadkiem, niżej przywołanym, będzie Kitowicz.

Wielką rolę w sakralizacji postu odegrała hagiografia. Powstające w kręgach mendikańskich żywoty świętobliwych księżniczek XIII w. eksponowały ich ostre pokuty, podejmowane jako ekspiacja przeciwstawiana rozpanoszonemu formom dominacji ciała i jako naśladowanie cierpiącego Chrystusa. Przypisane szablonowe ukazującym postaciom morderstwa miały wzbudzać podziw dla dokonania osoby, która z kolei nobilitowała ową ascezę. Oto Kinga pości o chlebie i wodzie w piątki i soboty, a owdowiawszy w ogóle nie jada mięsa. Jadwiga śląska obchodzi się jarskim wiktem przez 40 lat, ryby i nabiał spożywa w niedziele, wtorki i czwartki; w środy i piątki żyje chlebem i wodą, w poniedziałki i soboty suchymi jarzynami. Później miała jeszcze bardziej ograniczyć swój nędzny jadłospis, dla umartwienia dodając do potraw popiołu. Legendy innych świętych pełne są moralizatorskich a stereotypowych opowieści o grozę budzących morderstwach. Pojedyncze żywoty czy ich zbiory, pióra P. Skargi, P. H. Pruszcza lub F. Jaroszewicza, służyć miały nie tyle werbowaniu naśladowców, co budzeniu podziwu dla cudzego heroizmu i do skruchy wiodącego zawstydzania własną grzesznością czytelnika czy słuchacza. Czymże są jego zachowane posty w porównaniu z dokonaniem świętych! Profil tej wielkości rysowali duchowni. Obowiązki stanu i zawodu, praca i trud życia rodzinnego laików, pozostawały w cieniu doskonałości instytucjonalnej, szacowanej wedle miar wypracowanych w klasz-

torach. Stąd przenoszono na świeckich niektóre formy ascezy, zwłaszcza post⁸. W miarę absolutyzowania jego rangi, słabła równoległe świadomość wtórnego charakteru przykazań kościelnych względem Boskich.

Pełna kontrola ograniczeń konsumpcyjnych możliwa była tylko w klasztorach. W zamkniętym świecie, szybciej niż na zewnątrz, dokonywało się zaostrzenie postnych rygorów, ale też wcześniej uwidaczniały się skutki nazbyt mocno napiętego łuku. Po obu stronach klasztornej muru działały podobne mechanizmy. Post postrzegany w oderwaniu od swej roli służebnej i podporządkowanej wartościom wyższym, rósł kosztem nich, wedle adagium, które w staropolskiej wersji brzmiało: „bo człowiek im jest postniejszy, tem Bogu służyć sprawniejszy”⁹. Logice eskalacji skwapliwie zamieniającej zwyżczaj w prawo, odpowiadał po stronie przeciążonych zobowiązaniami opór: łamanie lub obchodzenie zakazów, łagodzenie ich w określonych granicach, satysfakcje zastępcze. Litera wyprzedzająca nazbyt ducha, bywa nie raz respektowana bez niego.

Różnaity był zakres i konfiguracje klasztornych umartwień: skąpsze porcje, chleb i woda co parę dni, prosty a jednostajny wikt, wykluczenie mięsa, tłuszczu, spożywanie jedynego posiłku dopiero po południu, mimo wstawania do chóru o północy. Pierwszych oznak rozluźnienia reguły doszukiwano się najpierw przy stole. Powracające w tychże regułach napomnienia świadczą, że utrzymanie wymagań łatwe nie było. Klimat pustyni — oponował pewien mnich w XII w. — pozwalał żyć ziołami i plackiem, „ale my w Galii nie możemy żyć jak aniołowie”. Monotonną dietę usiłowano więc urozmaicić. Łatwo zrozumieć skłonność do bardziej wyrafinowanego przyrządzania nielicznych produktów, jakimi dysponowano. W klasztornych kuchniach wypracowano przepisy pozwalające uzyskać całkiem smaczną potrawę ze zwykłego bobu, gotowanego, duszonego, potem podsmażanego, a przyprawianego na odpowiednim etapie. Z rybami oczywiście udawało się osiągać bez porównania lepsze efekty gastronomiczne. Z początku czyniono to i z ptactwem, którego mięso nie od razu potraktowano

⁸ *Monumenta Poloniae historica*, t. 4, Lwów 1884 s. 514—515, 718; A. Kraśnicki, *dz. cyt.*, s. 197—201, 214—217, 226—229, 231—234, 304—307, 311; S. Piekarczyk, *Barbarzyńcy i chrześcijaństwo. Konfrontacje społecznych postaw i wzorów u Germanów*, Warszawa 1968 s. 111—112; A. Witkowska, *Hagiografia*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 1, pod red. M. Rechowicza, Lublin 1974 s. 351, 356; U. Borkowska, *Hagiografia polska (wiek XVI—XVIII)*, tamże, t. 2 cz. 1 s. 487, 499; J. Kracik, *Niewłasna twarz świętego. U źródeł trwałości funkcji społecznej stereotypu*, „Więź” R. 28: 1985 nr 4—6 s. 57—60.

⁹ W. Korczewski, *Rozmowy polskie tacińskim językiem przeplatane*, 1553, wyd. J. Karłowicz, Kraków 1889 s. 9.

na równi ze zwierzęcym. Potem od ogólnego zakazu spożywania mięsa czyniono wyjątki dla chorych (św. Benedykt), dla niedziel i świąt (Cluny), w razie uzyskania go jako jałmużny (trynitarze), podczas podróży morskiej (karmelici) etc. Kartuzi nie skorzystali z oferty Urbana V, gotowego złagodzić im regułę i zdecydowali w 1254 r. nie dopuszczać mięsa nawet do infirmerii, gdyż wówczas zapanowałby tam tłok, a chór świeciłby pustką. Benedyktyni w krajach północnych wobec trudności ze zdobyciem oliwy, na którą pozwalał założyciel, wyciskali tłuszcz z maku, rzepaku, konopi. Stosowanie smalcu budziło obiekcje. Cystersi zakazywali tłuszczu.

Okresowe wstrzymywanie się od nabiału uczyniło mnichów fachowcami w przetwarzaniu mleka. Im zawdzięcza Europa wynalezienie świetnych gatunków sera twardego, zdatnego do dłuższego przechowywania. Odległość od morza skłoniła do hodowania ryb słodkowodnych. Potrzeby liturgii i przychylność reguł wobec wina (istotny składnik konsumpcji w regule św. Benedykta) sprzyjały doskonalonej uprawie winnic, tudzież niezgorszemu rozeznaniu wśród produktów finalnych. Zastrzeżenia reguł wobec mięsa i nabiału nie objęło wyrobów mącznych i słodczy. Dla złagodzenia rygorów Wielkiego Postu wypiekano więc wafle, naleśniki, torty, placki. Wraz z doskonale przyrządzoną rybą (lepsze gatunki były luksusem; kto chce żyć w ubóstwie, niech je mięso — pisała Heloiza do Abelarda) oraz ponad litrową miarą wina dziennie (gdzie indziej było to piwo z browarów klasztornych, czynnych do dziś np. w Niemczech) można było jakoś przetrzymać okresową abstynencję mięsno-nabiałową. Rygoryści, ze św. Bernardem z Clairvaux na czele, gorszyli się kulinarną maestrią klasztorną, zaś współczesne szlaki lokali gastronomicznych, opatrzonych w bedekerach paru gwiazdkami, pokrywają się ponoć z siecią dawnych opactw.

Z drugiej strony należy ciągle pamiętać o ilościowych rygorach klasztornych postów, obejmujących mniej więcej trzecią część roku. Dla jednego posiłku dziennie szukano uzasadnień nawet w chęci naśladowania aniołów, ci bowiem wedle miłego mnichom porzekadła „jedzą raz dziennie, ludzie 2 razy, zwierzęta często”. Osoby światowe a cielesne żywią się 3 razy na dzień, a mnich raz — przypominano też w klasztorach. Ów posiłek spożywany z wilczym apetytem po południu lub wieczorem do racjonalnych nie należał. (Ludzie Średniowiecza w ogóle żyjąc w ciągłym lęku przed głodem, objadali się przy sposobności mocno). O ile kawałek ryby (ostrzejsze reguły dopuszczały ją tylko w niedziele) ratował przed brakiem niezbędnych protein, to opychanie się na całą dobę głównie chlebem, przy niedostatku tłuszczu, witamin i białka powodowało, że mieszkańcy nieopalaných murów obrasta-

li niezdrowym tłuszczem, i że wcześniej wypadały im zęby, a od wina czerwieniały nosy. Ogarniało ich łatwo poczucie odrazy wobec własnego ciała, przypominającego o sobie w tak przykry sposób: wieczorem trawiące z trudem, ociężałe, nazajutrz niecierpliwie domagało się znów swych praw¹⁰. Zapamiętałe trapienie tegoż domagającego ciała postem musiało współistnieć z dokładnym napełnianiem go węglowodanami raz dziennie. Gdy zaś kończył się okres postu, a kucharze szykowali się już na święta, śpiewającym psalmy w chórze przybywało roztargnień.

3 „Tyrański post rzymski” czy „wolności cielesnej chęć”?

Parafialne echa zachwianej w XVI w., i w Polsce, dyscypliny postnej oddaje dialog kmiecia z synem wracającym ze studiów w Lipsku. Usłyszawszy, że w Niemczech posty nic już nie znaczą, ojciec stwierdza, że i w kraju zaczynają jadać mięso, „kiedy kto chce”, zwłaszcza zarozumiali filozofowie, odpowiadający z ironią na nawoływania z ambon: do nieba daleko, należy więc „pokarmić duszę”, by nie ustała. Nie do wszystkich już trafiała dosadna plebanowa eksplikacja biblijnej zasady, „iż post, jałmużna, modlitwa są jakoby ostra brzytwa, którą grzech łatwo oderżniesz, gdy Boga na pomoc weźmiesz”¹¹.

Nastał czas weryfikacji i przewartościowań, nie tylko doktrynalnych. „Większy zysk czynimy diabłu 3 dni rozpusznie mięsopustując, aniżeli Bogu 40 dni nieochotnie a obłudnie poszcząc” — pisał w kalwińskiej postylli Grzegorz z Żarnowca, wyznając iż chociaż post jest dobry, święty i pożyteczny, to lepiej go w takim ujęciu w ogóle nie znać, „a cały rok skromnie a trzeźwie żyć”¹². Ów predykant stał się w sprawie postu głównym polemistą Jakuba Wujka, który rozróżniał obowiązujący całe życie post duchowy, od grzechu oraz „post cielesny albo kościelny”. Temu przypisywał apostoelskie ustanowienie, wsparte stosownością wiosennego okresu przed Wielkanocą, kiedy to ciało „dla zbytnich wilgotności” ma być powściągane „przez ujęcie obroku”. Nawoływał, by się nie dać uwieść wymysłom czarta i jego ministrów, co to postu nie cierpią, a myślą jeno „jakoby nakładali a toczyli brzuchy swoje”¹³. Policzony między epikurejczyków przeciwnik wywodził, że Chrystus nie wskazał jak długo i czego nie jadać, że przytaczane i przez Skargę za Grzegorzem Wielkim traktowanie okresu wiel-

¹⁰ L. Moulin, *Życie codzienne zakonników w średniowieczu (X—XV wiek)*, Warszawa 1986 s. 48—73; J. Kłoczowski, *dz. cyt.*, s. 147.

¹¹ W. Korczewski, *dz. cyt.*, s. 7, 10.

¹² Grzegorz z Żarnowca, *Postilla*, Kraków 1556 k. 100v.

¹³ J. Wujek, *Postilla katolicka mniejsza*, cz. 1, Kraków 1584 s. 138—139.

kopostnego jako rodzaju rocznej dziesięciny, przyjmowane przez przodków prawie jak Słowo Boże, stanowi nadużycie. Post zaś, którym się „postylni jezuitowie przechwalają, dla niego wierne kacerują i heretykują”, to lek, z którego uczyniono truciznę. Zasada się on w gruncie rzeczy na tym, że katolicy „rozkoszy mięsne, już uprzykrzone, rybnymi przegradzają [...] dla jednodniowego postu trzykroć obżarstwo popełniają”: spożywają obfitą kolację w przeddzień, „nazajutrz zasię na obiedzie tak się obetkają, żeby już i na 2 dni dosyć mieli, bo powiadają, że już dziś nie będziemy wieczerzać”; na trzeci dzień zaś nadrabiają poprzedni, postny (wół też nie je mięsa, przez co nie jest bardziej powściągliwy wobec siana). I tak miast ująć, przyczyniają ciału owego obroku, o czym wszak i świadczą „otyle podgardłki i roztuczone brzuchy ich”¹⁴. Grzegorz nie poprzestawał przecież na etapie, gdzie spór można by rozstrzygnąć za pomocą wagi.

Protestanci kwestionowali w ogóle kościelną postać postu, jako jednego z typowych „uczynków”, oderwanych od więzi z wiarą. Na obiekcję, iż postu diabeł się lęka jak zbroi, w jaką „się był pan Krystus ubrał, gdy się z czartem potykać miał”, padała odpowiedź, że człek to nie anioł; i tak nie potrafi pościć przez 40 dni jak Mojżesz, Eliasz czy Jezus, a coroczna próba naśladownictwa w formie niejedzenia mięsa i nabiału przypomina tu raczej „szyderskie szyplanie nierozumnej małpy”. Umiar i dziękczynienie Bogu za dary oraz cierpliwe przyjęcie dopuszczonego przezeń głodu, niedostatku, prześladowania stanowi najlepszy post na wzór biblijnych postaci. A sposób samoograniczenia, także w odżywianiu, każdy wybiera sam wedle potrzeby, jak Judyta, Daniel, Niniwici, Paweł czy Barnaba. Chrystus i apostołowie nie związali postu z piątkiem czy okresem przed Wielkanocą, „ale to na wolę każdemu puścili” — dodawał minister lubelski Kraiński. Tymczasem ci, co pod groźbą wiecznego zatracenia duszy ustanowili „tyrański post rzymski [...], przymuszeniem to Kościołowi Bożemu odejmują, co zawždy w wolnym używaniu w Kościele było”. Całkiem tak, „jakby się Panu Bogu lepiej podobać miał brzuch rybami, rzodkwią i grzanką nafasowany, aniżeli mięsem albo mleczem”¹⁵.

Obrońcy tradycji dostrzegali w takim ujęciu wzgardę wobec autorytetu Kościoła, określającego posty, tedy i probierz prawowierności: heretycy postu nie znają. „bo Kościołem Chrystusowym nie są”, przekręcają Ewangelię, „wolności cielesnej chcą [...]”

¹⁴ Grzegorz z Żarnowca, *dz. cyt.*, k. 105v, 107v—108v, 110; P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta całego roku*, Kraków 1597 s. 111; por. A. Frycz Modrzewski, *O poście chrześcijańskim*, Dzieła, t. 3, Warszawa 1957 s. 93—102.

¹⁵ W. Korczewski, *dz. cyt.*, s. 9; Grzegorz z Żarnowca, *dz. cyt.*, k. 106. 108v—110; K. Kraiński, *Katechizm*, Raków 1609 s. 103.

bez postów, bez płakania i cierpienia niebo osiągnąć myślą” — konkludował Skarga, dopatrując się nadto w atakach na posty tajonego sybarytyzmu oraz przekory „do żab rzuciliby się, gdyby im ich zakazał”. Przy okazji prezentował daleko poza Ewangelię idącą nieufność wobec ciała, gdyż „duszę chytro zdradza ten domownik, którego zawsze przy sobie nosimy, a on wiary nigdy nam nie dotrzyma, a o sobie radząc” z czartem się zmawia. Ten zaś przypominając, że post to grzeszne samobójstwo, staje się rzecznikiem ciała. Ujmując mu obroku, zwiążemy tego niewolnika, by nie zdradził¹⁶. Zabrakło jednak rady, jak się w ogóle obyć bez ciała!

Katolicycy polemisci odpierając ataki innowierców na kościelne wymagania postne, raczej unikali starcia na trudniejszym do obrony polu praktyki. Po upadku Reformacji sami podjęli wyraźniej krytykę formalizmu. Związane z kulturą stanową nieumiarkowanie, dość łatwo obracało legalistyczną dyscyplinę postną w łatwy do sforsowania płotek. Już nie heretykom, lecz współwyznawcom wypominano z ambon, że „we dnie postne o delikackie potrawy” się starają, a „tak się barzo boją, aby żołądek ich próżny nie był, iż na obiedzie 2 razy więcej jedzą niż za innych czasów, i z postów okazją do pijaństwa biorą”. Przytaczano i tekst św. Bernarda natrząsającego się z postów w klasztorach, gdzie „za same mięsa, od których się wstrzymują, wielkie ryby jedzą”, i to rozmaitych rodzajów, dobrze przyprawione. Wielu Polaków „suszy” w soboty ku czci Matki Bożej, ufając że ich wyratuje, a w niedzielę piją. „Plotki to są chrześcijańskie, nie posty, trudno Boga i Matkę Boską oszukać”. Do tego „mało waży wysuszać ciało postem, jeżeli ono ciało będzie nadęte pychą”. W tym miejscu prowincjał reformatów był całkiem blisko niegdysiejszej „konkluzji Grzegorza z Żarnowca — „pod postawą wzgardy a zaniedbania świata nic inszego dziś nie króluje, jedno szczyry świat”¹⁷.

Ryba upatrzona ongiś na chrześcijańskie postne menu, dobrana i przyrządzona smakowicie, raziła moralistów. Wzdrygaliby się przecież przed dopuszczeniem zamieniania jej na kawałek podlegszego mięsa, tabuizowanego od wieków. Zamożni rzadko jadali najtańsze, solone śledzie. Karol Wielki polecał intendentom dogłądanie sadzawek, „tak aby ryb nigdy nie brakowało”. Przypra-

¹⁶ J. Wujek, *dz. cyt.*, s. 141; P. Skarga, *dz. cyt.*, s. 111, 113. 121.

¹⁷ M. Biało-brzeski, *Postilla ortodoxa*, Kraków 1581 s. 316; F. Rychłowski, *Kazania na niedziele całego roku*, Kraków 1664 s. 199—200; Tenże, *Lew wesolo odchodzący od rzeki uczestowany w kazaniu*, Kraków 1653 k. B3; Grzegorz z Żarnowca, *dz. cyt.*, k. 107v; R. van Dülmen, *Volksfrömmigkeit und konfessionelles Christentum im 16. und 17. Jahrhundert*, w: *Volksreligiosität in der modernen Sozialgeschichte*, hrsg. W. Schieder, Göttingen 1986 s. 24.

wy korzenne, wino i miód kzepią siły poszczających dworzan. Rachunki dworu Jagiełły i Jadwigi świadczą, że w dni postne na stołach królewskich pojawiały się ryby. W 1596 r. przybywał do Polski legat papieski kardynał Henryk Gaetani. Wraz z orszakiem nuncjusza Germanika Malaspiny dwór jego liczył 500 ludzi. W podróży z Krakowa do Warszawy utrzymywano wszystkich kosztem Zygmunta III. Włosi zjadali codziennie 2 woły, 6 wieprzy, 7 cieląt, nie licząc drobiu, bażantów i przepiórek, zaś na piątki, soboty i wigilie dostarczano im, oprócz sera, krup i wina, po 56 szczupaków, 60 linów, po kilka pstrągów, karpia, śledzi 10 funtów i „ryb ordynaryjnych dla ludzi” ile trzeba. Zgoła apetyczny jadłospis klasztorny, także postny, znaleźć można w pracy o krakowskich norbertankach¹⁸.

Magnaci polscy XVII w. wydawali sporo na stół. Najwięcej kosztowały korzenie, ryby, trunki, zwłaszcza wina. W 1637 r. książę Zasławski zapłacił za ryby w Wielkim Poście ponad 2400 zł. Szczupak kosztował wówczas złotego, łosoś nawet 20, śledź — 2 gr. Cudzoziemcy wychwalali rodaków za wyborne przyrządzanie ryb. Zapewne nie śledzi, w karczmie po Popielcu. Jakub Haur pisał w popularnym wśród szlachty poradniku gospodarczym, iż „zaprawiwszy sobie szczupaka z okoniem i karpia do korzenia, stanie im prawie jak za sztukę mięsa do rosołu, dobrego przy tym zażywszy węgrzyna”¹⁹. A przecież mimo ganionego czasem z ambon umilania sobie postu, onże konsument łososia czy szczupaka mógł się czuć bardziej w porządku, niż jego poddani głodujący przymusowo na przednówku. Uczynił przecież to, czego Kościół żądał: zachował prawo, a motywy miał religijne. Nie tak, jak ci, o których pisał tłumacz Nowego Testamentu: nie je chory, bo mu nie smakuje, „pości też ubogi, iż nie ma, co by jadł; ale te oba posty, aczkolwiek bez grzechu są, ale u Boga zapłaty nie mają, ponieważ się nie dzieją dla niego”²⁰. Nędzarz mógł tedy bezgrzesznie głodować, a dobrze się odżywiający zasługująco pościć. A gdy miał spożyć jeden posiłek, to mógł go — zdaniem moralisty — konty-

¹⁸ P. Riché, *Życie codzienne w państwie Karola Wielkiego*, Warszawa 1979 s. 161—163; A. Kraśnicki, *dz. cyt.*, s. 229; *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, wyd. J. Gintel, t. 1, Kraków 1971 s. 187—190; K. Kramarska-Anyszek, *Dzieje klasztoru pp. Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu do roku 1840*, NP t. 47: 1977 s. 95—96, 109—110.

¹⁹ W. Czaplinski, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1976 s. 115, 123; J. Haur, *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów ekonomiej ziemiańskiej*, Kraków 1693 s. 507.

²⁰ J. Wujek, *dz. cyt.*, s. 141.

nuować wracając do stołu w ciągu godziny. Biedak mógł, oczywiście, zrobić to samo²¹.

Pospolita wielkopostna ryba i rodzimy olej potrafiły obmierznąć zwyczajnym ludziom. Upowszechniało się przekonanie o szkodliwości takiego odżywiania. Wietrząc utajone motywy czujni kaznodzieje zabrali głos: że „ryby flegmą, jarzyny złe humory rozdzą”? Że gardło chrypcie od oleju, więc o dyspensę trzeba się starać? — To raczej delikatne potrawy szkodzą, dyspensą wyłudzona pretekstem jest nieważna, jej uzyskanie winna poprzedzić konsultacja ze spowiednikiem i lekarzem. Nawet drobny uszczerbek na zdrowiu należy znieść poszcząc, skoro czyni to i żołnierz walcząc o cel o wiele niższy od nieba²². Ktoś inny usiłował odwieść słuchaczy od narzekań na szkodliwość ryb i szukania dyspens, przy pomocy oratorsko manipulowanej egzegezy Rdz 1, 20—25; toć nie woły i barany „zaprawił Pan Bóg błogosławieństwem swoim”, by nie szkodziły, lecz ryby²³.

4 Gorliwcy i maruderzy

Wielowiekowe wysiłki duchowieństwa doprowadziły do skutków pomyślnych na miarę użytych środków nacisku: post stał się raczej nawykiem czy mocno sankcjonowanym społecznie tabu, niż cnotą. Chory szlachcic odrzuca radę cyrulika: „Nie będę ja z masłem jadł, ponieważ wigilia”²⁴. W *Ogrodzie nie plewionym* Wacława Potockiego znaleźć można rozsiane mimochodem wzmianki o obserwacji postów. Oto poeta „starą trzymający modę” w środy nie je mięsa, a gości podejmuje nabiałem, zaś w piątek spożywa ryby. Ktoś w piątek podaje zaproszonym śledzie, po czym wszyscy gaszą pragnienie węgrzynom. Już podczas uroczystości pogrzebowych Zygmunta Starego wielu gorszyło się, gdy ze względu na cudzoziemskich posłów, mimo że była to środa, podano gościom mięso²⁵.

Z surowego przestrzegania postów słynęło Mazowsze, „kędy, jako słyhać, wołą człowieka zabić, wołą głodem zdychać, niż post zgwałcić”. Towarzyszący podróży królowej Ludwicy Marii Gonzaga,

²¹ F. Ohm Januszowski, *Sententiae morales conscientiae directivae*, Cracoviae 1694 s. 48.

²² F. Rychłowski, *Kazania*, s. 191—192; A. Węgrzynowicz, *Kazań niedzielnych księga I*, Kraków 1708 kol. 262—263.

²³ J. Liberiusz, *Gospodarz nieba i ziemi Jezus Chrystus*, Kraków 1669 s. 109.

²⁴ J. Pasek, *Pamiętniki*, wyd. A. Brückner, Kraków 1924 s. 341.

²⁵ W. Potocki, *Dzieła*, t. 2, opr. L. Kukulski, Warszawa 1987 s. 245, 278, 396, 536; S. Orzechowski, *Wybór pism*, opr. J. Star-nawski, Wrocław 1972 s. 125.

Jean de Labreur oglądał w Wielkim Tygodniu 1646 r. z galerii zamku warszawskiego przybywające z pobliskich wsi procesje biczowników; ci „trwali bowiem w przekonaniu, że biczowanie, jako też poniechanie jedzenia masła w Poście, przyspieszy ich zbawienie; a tak skrupulatnie tego przestrzegają, że raczej dadzą się zabić, niż złamią post”. Pochodzący z Francji Ulryk Werdum w 1670 r. dziwił się, że w piątki Polacy unikają nie tylko mięsiwa, ale i sera, jaj, mleka. „Ryby i jarzyny, których wtedy używają, muszą być gotowane na oleju”. Zachowują posty ogólnokościelne, a nadto „prawie nikogo tu nie ma, który by z osobnego nabożeństwa nie pościł jeszcze w dodatku jednego dnia w tygodniu; jak też w Polsce w wilię świąt Panny Marii mięsa nie jadają”. Wobec trunków, zwłaszcza mocnych, nie są tak powściągliwi²⁶.

„Najpryncypalniejszy był post prywatny w środę” — rozpoczął Jędrzej Kitowicz swą relację „O postach prywatnych i dobrowolnych (...), nie wspomniawszy postów z przykazania, bo te nie należą do dewocji, ale do obligacji”. Zaiste, mus jakki jest, każdy widzi, a pobożność ludzie ciągle kojarzyli ze spontanicznością! Srody owe zatem respektowało wielu wyżej i niżej urodzonych „poszcząc na masle”. Jedni czynili to, by dostąpić odpustu brackiego, „drudzy do zysku duchownego łączyli interes doczesny, aby ochronić kapłona od pieczęni”. W soboty „wielu dewotów i dewotek”, nawet tych co w piątek jadal mała, używało do kraszenia jedynie oleju lub oliwy. Podejmowano też posty dodatkowe, dla wyjednania szczególnej łaski, np. 9 wtorków przed świętem św. Antoniego, z tyłuż spowiedziami i komunią, 7 śród do św. Józefa lub Barbary o zachowanie od nagłej śmierci, 5 piątków do św. Ignacego o zajęcie w ciężę lub szczęśliwy poród²⁷. Uzależnianie skuteczności od liczby, podporządkowanie jej sakramentów, przypisanie świętych do poszczególnych potrzeb, stanowiło skamielinę czy mutację dość archaicznej religijności z komponentami magii.

Udział ogółu w zbiorowym wysiłku pokutno-postnym nie zawsze bywał tak ochoczy. Niezwykle hucznie obchodzono karnawał, żegnając się intensywnie z mięsem i tańcem, zaś mniej zdecydowanie z trunkami, bo też i nie obejmowały ich imiennie postne restrykcje (moralista powie wprost: pijaństwo stanowi grzech przeciwko

²⁶ W. Potocki, dz. cyt., s. 124; *Cudzoziemcy o Polsce*, s. 255, 296, 298.

²⁷ Gdy Franciszek Karpiński tłumaczył zachęcającemu go do kapłaństwa biskupowi Sierakowskiemu, iż nie czuje powołania, ten „radził mi post przez 3 srody” o uproszenie oświecenia i natchnienia. — J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, opr. R. Polak, Wrocław 1970 s. 36—38; F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, opr. R. Sobol, Warszawa 1987 s. 48; por. przyp. 32.

umiarkowaniu, nie przeciw prawu postu). Kaznodzieje rymując zapusty i rozpusty, grzmieli co roku na swawolników, którzy hulają, jakby mieli „nie siedm niedziel, lecz siedm lat o chlebie a soli” pokutować. Po karczmach rozlegało się: „Mięso-pusty miną, potrawy nam zgina, żuru nam się nie chce”, a po kościołach urządzano równocześnie czterdziestogodzinne nabożeństwa, by przebłagać Boga za zapustne szaleństwo. A potem nie jednemu się dłużyło. Z ambon sypały się nowe reprimendy: „co dzień rachujesz, wiele do śródpościa, wiele do Wielkiejnocy, z pilnością kreski postnych dni mażesz, radbys gdyby się dziś jeszcze ten post skończył”. I cóż z tego, że „ściśle poszcząc morzysz” ciało głodem; Bogu nie miły taki post niby „ścierw jaki”²⁸. Nakazać długi a srogi post, domagać się, by zachowywano go z entuzjazmem, oburzać się wzmogoną przed Popielcem aktywnością *homo ludens* — nie wyczerpywało ascetycznej kreatywności kleru. W Wielkim Poście miało ustać nie tylko jądanie mięsa i zabawy, ale także życie seksualne. Na ten ostatni postulat, znany części starochrześcijańskich rygorystów, a na Zachodzie upowszechniany przez iroszkotów, opinia świeckich pozostawała niezbyt wrażliwa. Już za pierwszych Piastów duchowni narzekali na łamanie tego zakazu, co stawało się pewne po 9 miesiącach. Przypominano przecież, że Kościół nie nakazuje owej wstrzeźliwości, „jednak napiera się jej od wiernych”. Nazbyt intensywnie zalecanie dodatkowego rodzaju postu mogło się spotkać z reakcją słuchaczy, jakiej doświadczył pleban ze Stryszowa, Józef Dembiński w 1761 r. Parafianie usłyszawszy odeń, że w Poście i Adwencie należy zaprzestać współżycia małżeńskiego, śmiali się z księdza, podobnie jak słuchający kazania bernardyn, a chłopci mówili, „że nam trzeba baby wstępą środą żegnać do ks. plebana, niechże je tam trzyma aż do skończonej wielkanocnej spowiedzi”²⁹.

Powrót zakazanych potraw łączył się z Wielkanocą. Paschalne radości mieszały się ze smakowymi. Bezpośrednie przygotowanie do nich (jak dziś w wigilię Bożego Narodzenia) — także. Bowiem Gotujemy się dzisiaj na jutrzejsze święta,

A zwłaszcza wielkanocne: różną w kuchni prosięta,

Wół wisi, wieprze kołą, zwierzyny i szynki

Żeby na stole były; w kołaczach rozynki;

Bo się nam przez siedm niedziel naprzykrzył post długi[...]

Wyglądamy, rychło li wszyscy świtem razem

²⁸ A. Węgrzynowicz, dz. cyt., ks. 2 kol. 149—150; P. Collet, *Institutiones theologicae quas ad usum seminariorum contraxit*, t. 2, Culmae 1765 s. 323; W. Potocki, dz. cyt., s. 69; J. Szczypka, *Kalendarz polski*, Warszawa 1979 s. 47—48.

²⁹ *Kultura Polski*, s. 371; A. Węgrzynowicz, dz. cyt., ks. 2 s. 158; Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Producta 104.

Będziemy tryumfować z śmierci z naszym Panem,
 Rychło li na wesołe alleluja kleszy
 Zakołając; co żywo na jutrznią się spieszy.
 Aż nam znowu w kościele dłużej siedzieć ckliwo;
 O mięsie myśląc, kwapi do stołu co żywo:
 I nabożeństwo z głowy wyleci, i kościół.
 Chce oraz powetować, co tak długo pościół:
 Zre drugi, potem pije, tka jako do woru;
 Ten chory, ów pijany, zapomni nieszcporu³⁰.

Wrażliwość religijna Potockiego obca była ogółowi, przywykłemu do zakorzenionych w obyczaju kontrastów stołowych Postu i Wielkanocy. Niektórzy je zaostrozali, inni przywiązywali do postów mniejszą wagę. Gdy chłop ze Świnnej koło Żywca w 1715 r. wróciwszy z pańszczyzny zauważył w zsiadłym mleku krew, uznano to za znak od Boga, „bo tak we wsi i już w mieście mało sobie postów i wigiliej świętych ważą i na pospół wiele z masłem i nabiałem jedzą, nie bojąc się kościoła i Pana Boga, nawet i w jatkach w posty syr i masło jawnie przedawają z gorszym ludu, jakoby w luteriej. Czego przedtem nigdy nie bywało, owszem, surowo karano i broniono”³¹. Kronikarz nie zauważył boskich ostrzeżeń wobec społecznego lekceważenia najsłabszych, ani nie orzekał zgorszenia publicznymi torturami czy egzekucjami, dokonywanymi na pomniejszych nawet przestępcach. Echa sakralizowanego z ambon kosztem innych wartości postu odbiły się i we wspomnieniach szlachcica (połowa XVIII w.), który zaprzyjaźniony się z rosyjskimi oficerami jadał z nimi mięso w piątki. Niepokojne sumienie odezwało się we śnie, w którym ktoś groził śmiercią za łamanie postu. Następnego dnia Rosjanin zmarł tknięty apopleksją, narrator zaś wzorowo pościł w piątki, a zwłaszcza soboty, zakazując w chorobie najbliższym „pod błogosławieństwem swoim, abyśmy go nie oszukiwali, a uchowaj Boże, z mięsną esencją, a nawet z masłem czego nie dali”³².

Nieszczęsne masło i pozostały nabiał, przypisane do mięsa jako pochodzące od zwierząt ciepłokrwistych, niepokoiły nie tylko pobożnych. Z podręczników teologii moralnej klerycy dowiadawali się, że w diecezjach, gdzie mleko i jego pochodne oraz jaja traktowane są w poście jak mięso, tam nie wolno ich także spożywać pod grzechem ciężkim (surowsi moralisci zaliczali tu nawet biskopt, do którego użyto jaj). Za to postna ryba mogła być

³⁰ W. Potocki, *dz. cyt.*, s. 572—573.

³¹ A. Komonicki, *Chronografia albo Dziejopis żywiecki*, wyd. S. Grodziski, I. Dwornicka, Żywiec 1987 s. 461.

³² M. Matuszewicz, *Pamiętniki*, t. 2, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1876 s. 5, 26. O ślubowaniu postu ratującym życie w bitwie w 1535 r. i cudownym doczekaniu rozgrzeszenia przez łotra za to, że pościł — zob. A. Brückner, *Mikołaj Rej*, Kraków 1905 s. 258—259.

konsumowana w towarzystwie innych zimnokrwistych oraz zwierząt, które dadzą się sprowadzić do ryb (ad pisces reductive pertinent), bowiem nie mogą żyć bez wody, jako to raki, homary, ostrygi, wydry, bobry, żółwie, żaby, a tu i ówdzie (w Polsce raczej nie) nawet kaczki i kurki wodne³³. W ten sposób ryba nie była mięsem, ptak wodny stawał się rybą, a ptasie jaja — mięsem, ciężko łamiącym post! I tak odziedziczony jako *sacrum*, więc nietykalny, przedziwny zlepek błędnej egzegezy oraz antycznej, dawno porzuconej, systematyki zoologicznej, miał drobiazgowo regulować odżywianie chrześcijan wszech czasów, kultur i klimatów, zaś moralności miast o cnocie, traktowali w nieco polestranckim stylu o kolejnym przykazaniu. Nie dobro było im prawem, lecz prawo dobrem.

Teologowie pamiętali, oczywiście, o sprawach bardziej podstawowych niż post: nie muszą go zachowywać kobiety w ciąży, karmiące, ubodzy, cierpiący z powodu postu, ciężko pracujący fizycznie (tu: deliberacje — którzy i odsyłanie w razie wątpliwości do spowiednika), podróżujący (pieszo, ponad 3 mile), pątnicy (o ile nie mogą przełożyć pielgrzymki na inny dzień), polujący (zawodowo, dla rozrywki — nie)³⁴. Te naturalne zasady, opatrzone tytuł dystynkcjami, zabezpieczone przed nadużyciem szpalerami nieufnych zastrzeżeń, odnosiły się przede wszystkim do postu ilościowego. Wstrzeźliwość od mięsiwa i nabiału, bardziej dostrzegalna, a społecznie wyżej szacowana i respektowana, nie była pozostawiona osądowi tak podejrzanej instancji, jak indywidualne sumienie. Prawo kościelne i stróżująca opinia brały tu jednostkę w krzyżową kontrolę. Jej mechanizmów doglądano z ambony, nie szczędząc wielkokalibrowych argumentów. Brak chleba nie usprawiedliwiał posilania się mięsem, a jeśli sytuacja krytyczna się przedłużała, należało się starać o dyspensę. Nie bez dalszych obiekcji wszakże. Wygłaszając np. kazanie „Przeciwko obzercem dyspensującym się od postu”, skrajnie sakralizowano pokarmowe ograniczenia („post święty ma podobieństwo do sakramentów”), zaliczano ich przekroczenia do najcięższych grzechów („gwałcący posty kościelne osobiwią mękę zadając ukrzyżowanemu Panu Jezusowi, bo go niejako żółcią poją”), zniechęcano do starań o kościelne indulty („cukrują niektórzy tę żółć dyspensami”), wyłudzano za nieważne³⁵.

Niechęć ambony do dyspens miała swoje powody. Indulty, zwłaszcza od nabiału, udzielane ongiś przez biskupów i papieży po-

³³ P. Collet, *dz. cyt.*, s. 320—321; A. Pohl, *Institutiones theologiae moralis*, t. 1, Vilnae 1809 s. 373.

³⁴ F. Ohm Januszowski, *dz. cyt.*, s. 44—47; P. Collet, *dz. cyt.*, s. 314—319.

³⁵ P. Collet, *ju.*, s. 320—321; A. Węgrzynowicz, *dz. cyt.*, ks. 1 kol. 262, 270; F. Rychłowski, *Kazania*, s. 194—195.

szczególnym petentem, a z czasem całym diecezjom i krajom (niedostatek oliwy na północy), przyznawane im w okresach wojen i głodu, uzyskiwane też coraz częściej przez pojedyncze osoby, nie wpływały budująco na tych, którzy pozwolenie nie otrzymali. Beneficjariusze przywykali, pobożni się gorszyli, zamieszanie rosło. Gdy na początku XVIII w. reformat Węgrzynowicz usiłował dociec podstaw wykorzystywanego szczególnie po dworach przekonania, że przed kilkunastu laty prymas wystarał się dla Polski o rzymskie dyspensy na używanie nabiału podczas postu, zebrał dość rozbieżne informacje, z których ostatecznie wynikało, iż rzekomy indult ogólny, to tylko pozwolenie dla proboszczów i spowiedników, by w razie potrzeby udzielali jednostkowo takiego zwolnienia³⁶.

Sami biskupi polscy, jak prymas Krzysztof Szembek, arcybiskup lwowski Mikołaj Wyżycki, biskup wileński Mikołaj Zienkiewicz, łucki — Franciszek Kobielski, przemyski — Wacław Sierakowski, „posty jedni na oleju, drudzy na maśle zachowywali. Jeżeli któremu zdrowie chore kazało w dni postne używać mięsa, jedli go samotnie, nie dając innym [...] źle przystosowanego przykładu”. Inni zaś, „choć czerstwi i zdrowi, po społu z zaproszoną kompanią, z katolików i dyssydentów złożoną, mięsem się nadziewali. Zwyczaj mięsnych stołów dawania w postne dni pierwszy wprowadził Kajetan Sołtyk, biskup krakowski”³⁷.

5 Olej, polskość, prawowierność

„Kościół polski tak żarliwie obstaje przy oleju i oliwie w Poście, żeby prawowierni poskromili złe skłonności”, zwyciężając ciało i czarta — tłumaczył autor swoistej summy o poście, wydanej na polecenie biskupa Wacława Sierakowskiego w 1759 r., a przedrukowanej potem kilkakrotnie³⁸. Przypominanie przepisów, odpieranie zarzutów oraz tradycyjnie mentorskie tony uzupełniła nuta narodowa: to inne kraje cierpiąc niedostatek wystarały się o dyspensy, skąd i różne zdania moralistów, uwzględniających zwykłe rodzime realia. Ale Polska, co „w złotej wolności i w świętej starożytnej wierze mocno stoi”, nie zabiegała nigdy o stałe pozwolenie na używanie nabiału w Poście. Nadchodzące niejednego poczucie niższości czy zapóźnienia w stosunku do lepiej odżywiającej Europy, próbowano odwrócić, niezadowolone zamienić w du-

³⁶ A. Węgrzynowicz, dz. cyt., ks. 1 kol. 363—364; A. Kraśnicki, dz. cyt., s. 308.

³⁷ J. Kitowicz, dz. cyt., s. 169—170. 172.

³⁸ *Prawo święte Kościoła Chrystusowego o postach, jak zachowane w Polsce być mają*, Przemysł 1759 s. 41 (Lwów 1770, Sandomierz 1773, Kraków 1790).

mę, a rytuał przerobić na chorągiew. Wszak „od dawnych czasów za odstępcę od wiary tego miano, kto by piątek albo inne posty z nabiałem jedząc łamał”. Toć jeszcze przed pół wiekiem „pościli ściśle, żyli zdrowo, szczęśliwie i długo”, a nie narzekając na olej, ni mruczając na Kościół, „byli postrachem postronnym narodom” i ozdobą chrześcijaństwa. Po cóż nam cudzoziemscy nauczyciele, choćby katolicycy. — Ksenofobiczna niechęć do tego, co obce, idealizacja ojczystych urządzeń tak społecznych, politycznych, jak obyczajowych, mitologizowanie przeszłości, czyli podstawowe elementy historiozofii sarmackiego mesjanizmu, wprowadzono i do olejowo-nabiałowych dywagacji³⁹.

Apologia postów wydłużała się w miarę społecznie narastających obiekcji. — Nieprawda, że wszędzie używają nabiału, a tylko w Polsce księża wymyślili post. Wszyscy mają pościć, nie tylko duchowni i prostaczkowie. Do bajek należy opowieść, że post, to kara za zabójstwo św. Stanisława. Wymowna jest odpowiedź na znamienny zarzut: Księża rzadko przypominają o powstrzymaniu się od nabiału. — Bo nie śmia, bojąc się nienawiści słuchaczy. Gdy zaś wierni dla swych sobót łamią piątki, to tak, jakby kraść, by jałmużnę dawać. Że ludzie dziś słabsi, więc Kościół-matka winien złagodzić posty? — Już dość ujął surowości, nie zakazuje ryb i potraw gotowanych, kiedyś pościli o chlebie z popiołem, bez soli. Masz większe pokusy, gdy pościsz? — Ta właśnie myśl, skoro od postu odwodzi, jest pokusą. A ślepa miłość rodzicielska winna temu, że dzieci, mimo iż do postu jeszcze nie zobowiązane, doń się nie przyzwyczajają. Przy byle niedyspozycji podaje się im potrawy z masłem. Dzieci te, śliczne jak jabłuszka, a przecie w sumieniu „robactwa piekielnego pełne”, do wiecznej zguby szykowane. Groźbę tę przypomniano i takim, co się prawami gościnności zasłaniają. Na zdrowotne wymówki też odpowiadano pryncypialnie. Kolejnym zagrożeniem świętego postu okazała się...kawa, a raczej jej ingrediencje. Wprawdzie teologowie za św. Tomaszem zgadzali się, że napoje postu nie łamią (chyba że nazbyt odżywcze), ale oto moda doprowadziła do niebezpiecznej perforacji nabiałowej tamy — „zaczęły się całe pękać posty: od kawy z mlekiem zaczęły, a na mięsie kończą”. Dojdą do tego całkiem, poprzez rosół i piwo z serem! Kawa bez mleka zdrowsza. Konkluzja była jeszcze szersza od uogólniającej insynuacji. „Radzi by po lutersku jeść, po turecku żyć, po katolicku umierać [...]. Chcą Kościół św. poprawiać i inszą drogę do nieba wynaleźć, i insze niebo znaleźć, nie to które Bóg zgotował”⁴⁰.

³⁹ *Tamże*, s. 46—54; por. A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*, Warszawa 1976 s. 16—23.

⁴⁰ *Prawo święte*, s. 38, 64—69, 74, 84—86, 107, 112, 115—117, 120—123; P. Collet, dz. cyt., s. 321—323.

Utożsamienie aż do końca względnych w swej zmienności przepisów kościelnych z prawem Boskim, powodowało, że grzechów przybywało nie tylko wskutek ich popełniania, ale i poprzez niestrudzone mnożenie norm szczegółowych. Religijno-sarmacki ferment obrońcy postu znalazł dodatkowe wsparcie w wypowiedziach papieskich. W 1741 r. Benedykt XIV zwrócił się do wszystkich biskupów okólnikiem *Non ambigimus*, by w trosce o przywrócenie właściwego charakteru Wielkiego Postu nie dyspensowali bez przyczyny, bowiem z tak łagodzonej pokuty śmieją się heretycy. Zatem: jednostki — za radą medyka, społeczności — tylko w skrajnej potrzebie, ale bez uszczerbku praw Stolicy Apostolskiej. Można pozwalać na mięso tylko raz dziennie; nie wolno jednak przy takim posiłku spożywać ryb⁴¹. Te i inne wypowiedzi papieża pozwoliły w inspirowanym przez Sierakowskiego dziełku rozstrzygnąć drobne kontrowersje polskich teologów co do zakresu obowiązywania postu ścisłego (czy w każdym dniu powszednim Czterdziestnicy). Przypomniano więc całość przepisów za synodami z XVII w. Zatem: cały Wielki Post bez mięsa i nabiału, jedyny posiłek koło południa (niedziela bez ograniczeń ilościowych) i możliwość małej przekąski wieczorem. To samo w każdy piątek (w okresie wielkanocnym tylko od mięsa) oraz wigilie: Bożego Narodzenia, większych świąt Maryjnych (w Polsce — wszystkich, prócz Ofiarowania i Snieżnej), Jana Chrzciciela, każdego z Apostołów (prócz Jana Ewangelisty oraz Filipa i Jakuba), Wawrzyńca, Wszystkich Świętych. Soboty — bez mięsa, Suche Dni — post ilościowy⁴².

Średnio co trzeci dzień dorosły Polak miał pamiętać, że od tego, co i (lub) ile zje, zależą sprawy w jego religii najważniejsze, a w konsekwencji ostateczne. Im ostrzej mu o tym przypominano, im częściej doczesne i wieczne sankcje wiązano z respektowaniem wymagań czysto kościelnych, tym łatwiej było o społeczne zaniżenie rangi podstawowych wymagań moralnych. To odwracanie proporcji wartości było dziełem nie tylko grzeszników spod ambony. A skoro już o przestawianiu cnót mowa: kaznodziejskie naleganie na posty przynosiło i skutki odwrotne do zamierzonych. Eskalacja krzyku miewa wszak związek nie tylko z umuzykalnianiem. Z głuchnięciem także.

Im bardziej post wiązał się z bigoterią, tym mniej poważnie brali go oświeceni. Cudzoziemiec wypominał polskiemu szlachcicowi godzenie ścisłych postów, mnóstwa nabożeństw i koronek z niehumanitarnym traktowaniem służby, tudzież skąpieniem paru groszy na medyka dla poddanych, a światlejszy kaznodzieja rodzimy ubolewał nad ośmieszaniem religii w oczach przeciwników, gdy go-

⁴¹ Benedictus XIV, *Bullarium*, t. 1, Romae 1746 s. 48—50, 356—357.

⁴² *Prawo święte*, s. 57—62.

dzinki, litanie i jądanie na oleju łączy się z uciskiem ludu, niepohamowaniem języka, oszczerstwem czy podstępem⁴³. Zachowanie postu dlatego, że jest ogłoszony, umartwienie jednej namiętności, by pobłażać pozostałym, to faryzeizm i hipokryzja, co Bogu zbrzydła — wołał w kazaniu na 1. niedzielę Wielkiego Postu biskup Ignacy Krasicki. W przypisywanym mu, a zanotowanym przez innego biskupa powiedzeniu, oprócz dosadnego określenia stanowiska protagonistów postu, błysnął znak zapytania postawiony nad ekstremizmem teologicznego wniosku: — „Nie zmyśli tego żadna zabobonność wściekła, bym ja w piątek na wole zajechał do piekła, a waś miał na szczupaku dostać się do nieba”⁴⁴.

Prześmiewcy, jak zwykle, wspierali mimowolnie integrystów, którzy zamiast skupić się na powinnościach słuchaczy, piętnowali przed nimi wrogów i gorszycieli. W obiegowym porzekadle: „Szczupak nie zbawi, kapłan nie potępi” — widzieli wręcz kacerstwo. Religia cierpi wzdarcę i bluźnierstwa mędrków. „Już wieki nasze do tej przyszły rozwiązłości, iż posty smakowi i modzie zepsutego świata niedogodne, ludzkim wynalazkiem, wymysłem duchownych i fanatycznym dusz prostych mamieniem być mienia rozpustni niedowiarkowie i czciele brzucha”. A dalej brzmiała w biskupim liście, pisanym w sejmującej Warszawie, niecały kwartał przed uchwaleniem Konstytucji 3 Maja, narodowa nuta providencjalna: przodkowie pościli, Kościołowi byli posłuszni, Bóg sprzyjał pomyślności Ojczyzny. My, ich potomkowie, zaczęliśmy tracić siły od chwili, gdy „na obzarstwo puściliśmy się i ojców naszych karności odstąpiliśmy”. Jeżeli więc pragniecie „powrotu sławy, potęgi i szczęścia Ojczyzny waszej, powróćcie staropolskie dla postów świętych poszanowanie i przykładowe onychże zachowanie”⁴⁵. Innych cnót przydatnych do ratowania Rzeczypospolitej list pasterski nie ukazywał.

Istniała przecież i druga linia myśli oraz skromnych działań, ograniczonych ramą ogólnokościelnego prawa i rodzimej opinii, mianowicie droga zmniejszania nadmiernej liczby dni postu. Zaczęło się od redukcji świąt. Konstytucja sejmowa z 1768 r., kierując się względami ekonomicznymi, postanowiła podjęcie w Rzymie odpowiednich starań. Dopiero w 1775 r. uzyskano od Piusa VI breve ograniczające ilość świąt. Posty obowiązujące w ich wigilie przeniesiono na środy i piątki Adwentu. Paru biskupów wy-

⁴³ *Cudzoziemcy o Polsce*, t. 2 s. 137—138; G. Piotrowski, *Kazania przeciwko zdaniom wieku naszego*, t. 1, Warszawa 1772 s. 44—47.

⁴⁴ I. Krasicki, *Dzieła*, t. 6, Warszawa 1879 s. 359; L. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. 2, Kraków 1852 s. 159.

⁴⁵ T. Grodzicki, *Mowy parafialne w kościele s. Jędrzeja miane w Warszawie*, cz. 1, Warszawa 1795 s. 375; F. Turski, [*List pasterski do diecezji krakowskiej*], Warszawa 1791 (22 II).

jednało także u papieża ulgi wielkopostne dla diecezjan, by uprawomocnić zwyczaj używania masła miast trudnej do osiągnięcia oliwy. Biskup płocki Michał Poniatowski starając się o taką dyspensę od nabiąłu w 1773 i 1777 r., powoływał się też na chęć uspokojenia sumień i ujednolicenia praktyk, zróżnicowanych wskutek prywatnych indultów oraz wpływów idących z pobliskich Prus. Księża mieli zachęcić wiernych, by mniej liczne posty (szczególnie słabiej respektowane ilościowe) zachowali dokładniej⁴⁶.

W XIX w. poszczególni biskupi polscy starali się nadal w Rzymie o owe nabiąłowe ulgi dla swych diecezjan. Tradycjonalistyczna wieś mało jednak korzystała z owych dyspens. Obyczaj strzegł postu lepiej niż kontrolująca jego zachowanie policja w Państwie Kościelnym. Poświadczają to pamiętnikarze i folklorysty, a po ilustrację wystarczy sięgnąć choćby do opisu Wigilii u Borynów. — Jedli wolno i godnie, „choć głodni byli, boć to dzień cały o suchym chlebie”. Sledzie i racuchy usmażone były w oleju, a chleb zwykły, „bo placka ni strucli, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego”⁴⁷.

Ambona podtrzymywała jednak raczej archaiczne pojmowanie postu: miał ciągle najlepsze pochodzenie (ustanowiony przez Chrystusa, a określony przez Apostołów jako prawo „pierwszego zaraz roku po śmierci” Pana), był skierowany przeciw złemu ciału (należy „karcić je głodem”), stałemu wrogowi duszy (są „tak sobie przeciwne jak ogień i woda”). Post należy więc zachowywać, a nie rozglądać się za dyspensami (udziela się ich, gdyż ustał dawny hart ducha), biada jeśli uzyskano je bez wystarczających powodów. Stosowne do forsownej rangi były i porównania: — Adam zjadł mało (wszak „nie obzerał się do zbytku”), a jakież skutki! Bóg go ukarał, przeklnie i tych, co gardzą prawami Kościoła. Post ustanowiony jest ku czci Męki Pańskiej, zatem jego łamanie „zawiera w sobie pewien rodzaj niewierności i apostazji”. Zaiste, daleko potrafi zabrnąć puszczona samopas myśl kaznodziejska! Postny kodeks, to ciągle niemal kładka do nieba, wynoszona wysoko starą techniką deprecjonującego przeciwstawienia: jakież ofiary ponoszą ludzie dla marności mody, zysku, sławy; tu zaś gra idzie o zbawienie⁴⁸. Jakby te cele wykluczały ostateczny, a troska o utrzy-

⁴⁶ W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*, Warszawa 1949 s. 116—118; M. Poniatowski, *Rozporządzenia i pisma pasterskie*, t. 2, Warszawa 1785 s. 420—424.

⁴⁷ H.K., *Post*, w: *Encyklopedia kościelna*, pod red. M. Nowodworskiego, t. 9: 1894 s. 478—479; B. Baranowski, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, Warszawa 1969 s. 78, 85; Z. Zieliński, *Papieżstwo i papieże dwóch ostatnich wieków*, t. 1, Poznań 1986 s. 140; W. Reymont, *Chłopi*, t. 1, Warszawa 1982 s. 230—231.

⁴⁸ K. Fabiani, *Kazania na niedziele całego roku*, t. 1, Racibórz 1847 s. 180—183, 194; T. Bojanowski, *Słowo Boże na wszystkie*

manie, zdrowie czy wygląd nie mogła się stać częścią chrześcijańskiej ascezy.

Dowartościowanie pozakościelnej sfery ludzkiej aktywności jako obszaru samowyrzeczenia, które może mieć walor religijny, zmniejszało tendencje do absolutyzowania pojedynczych elementów życia duchowego. Dokumenty Vaticanum II oznaczały oficjalne przekroczenie eklezjalnego Rubikonu i początek pełnego przebijania się w stronę antropologii Ojców apostoelskich, nie pogardzających jeszcze ludzkim ciałem. Ale „dotychczasowa antropologia (przynajmniej w praktyce), a przez to i asceza, nie jest jeszcze wolna od dualizmu i manicheizmu. W związku z tym nie zawsze w praktyce ascetycznej płaszczyzna somatyczna (ciało, popędy, zmysły) oraz wartości doczesne traktowane są zgodnie z wolą Stwórcy”, gdy uważa się je za przeszkodę do zbawienia⁴⁹. Pracowały na to wieki.

Skromne pozostałości skodyfikowanych postów, przypominane wiernym co roku raczej w ogłoszeniach niż listach pasterskich, bliższe są atrofii. Znawcy zapowiadają kres postów powszechnie obowiązujących, opartych na przepisach, apelach, wydawaniu i zawieraniu zakazów. Odżywianiem zajmują się specjaliści, mistrzowie zaś duchowni zapewniają, że nie tylko trud pracy oraz cierpliwość w chorobie, ale i troskę o higienę fizyczną i psychiczną, łącznie z gimnastyką i dietą dla pozbycia się nadwagi, można przeżyć jako wyrzeczenie motywowane w gruncie rzeczy religijnie. Moralisci przestali się już zastanawiać nad tym, powyżej ilu gramów postnej kolacji lub o ile wcześniej niż w południe spożyty główny posiłek stanowi grzech ciężki. Nauczycieli się bowiem odróżniać transcendentną pełnię etyki chrześcijańskiej od jej niedoskonałych adaptacji do zmieniających się kultur. Unikając pułapki powszechnej a dokładnej regulacji, gdzie łatwo o zderzenie wzniosłości ze śmiesznością, przypominając zasady, inspirując nimi twórcze samookreślenie osoby ludzkiej, szanując jej odrębność i sumienie, przybliża się wzajemnie człowieka i wartości. Wśród nich zaczyna znów, choć nie masowo, zajmować należne mu miejsce —

niedziele roku, t. 1, Warszawa 1853 s. 179—186, 189; P. Wiltosiński, *Nauki niedzielne homiletyczno-popularne*, Warszawa 1873 s. 103—105; J. Smoleński, *Kazania na wszystkie niedziele i święta uroczyste*, t. 1, Warszawa 1881 s. 244—247. Abstynencja, wyniesiona także do rangi znaku tożsamości w konkurencyjnej religii, usiłowali przeciw niszczyć katolicycy misjonarze w Indiach, nakłaniając neofitów do jedzenia wołowy, by oderwać ich zupełnie od hinduizmu. — K. M. Panikkar, *Azja a dominacja Zachodu. Epoka Vasco da Gamy w dziejach Azji, 1498—1945*, Warszawa 1972 s. 336.

⁴⁹ R. Niparko, *Asceza — w Kościele katolickim*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 1: 1973 kol. 991; por. T. Zychiewicz, *Ludzie ziemi nieświętej*, Kraków 1961 s. 71, 95.

⁵⁰ N. Brantschen, *Fasten. Gesundheitlich, religiös, sozial*, Lausanne 1987 s. 24, 26, 65—68, 73, 80; O. Buchinger, *Das Heilfasten*

w kontekście służby drugim, braterskiego dzielenia się, daleki od jałowej rezygnacji, nie normowany i niepodobny do własnej karykatury, sprzyjający równowadze ducha i ciała, spontaniczny, ewangelicznie wyzwalający — post⁵⁰. I taki, powracając z obwodnicy wieków na pierwotną drogę, przetrwa. Jak w burzy i zamieście ów Norwidowski „na dnie popiołu gwiaździsty dyjament”.

JAN KRACIK

Das Fasten nach altpolnischer Art

(Zusammenfassung)

Als Polen die Taufe empfing, war das Fasten in der Kirche bereits ein entwickeltes und durch strenge zeitliche und ewige Sanktionen gesichertes System von Vorschriften. Jahrhundertlang waren die Seelsorger bemüht, die Gläubigen dazu zu bewegen, während der ganzen Fastenzeit sowie an Vortagen der Marienfeste sich vom Genuss von Fleisch und Milchprodukten zu enthalten und nur eine einzige Mahlzeit täglich zu sich zu nehmen (neben eines kleinen Imbisses abends). Die konfessionelle Auseinandersetzung in Polen im 16.—17. Jahrhundert betraf auch das Fasten: nach der Meinung der Protestanten war es zum Gift anstatt zur Arznei geworden (Entziehung der freien Wahl dem Menschen, wohlschmeckend zubereitete Fischspeisen, Überessen am Vorabend usw.), nach der Meinung der Katholiken dagegen war es gar ein Masstab der Treue zur Kirche und der Achtung vor deren Autorität.

Nach dem Zusammenbruch der Reformation in Polen begannen katholische Prediger einen noch grösseren Nachdruck auf den Formalismus in der Beachtung des Fastens zu legen. Indem sie dasselbe absolutisierten und die Vorschriften vermehrten, bemerkten sie kaum, dass dadurch gesellschaftliche Anpassungsmechanismen in Gang gesetzt wurden und dass das Gefühl für die wesentlicheren sittlichen Anforderungen des Christseins eine Schwächung erfuhr.

Übersetzt von Juliusz Zychowicz

und seine Hilfsmethoden als biologischer Weg, Stuttgart 1987²¹ s. 14; L. Boyer, *Wprowadzenie do życia duchowego. Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, Warszawa 1982 s. 127—128; T. Goffi, *Adaptacja kulturalna etyki chrześcijańskiej, w: Perspektywy i problemy teologii moralnej*, pod red. tegoż, Warszawa 1982 s. 74—75.